Wydanie poranne.

Rok IV. **Kraków-Podgórze, sobota 17 lutego 1906.** **Nr. 46.**

3 ct. (6 hal.)
Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie
p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN“ Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya
AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO
Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie.—Cena numeru 3 ct. (6 h.)— W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Warszawy.

Z Warszawy piszą nam:

Wśród ciągłych rewizyj, aresztowań, odbywa się ospała akcya przedwyborcza. Pogłoski o zniesieniu stanu wojennego szerzą się, ale nie zdaje się, aby rychło się urzeczywistniły. Kampanię przedwyborczą zajmują się dwie partye: „narodowi demokraci“ oraz „blok bezpartyjny“ czyli ugodowcy różnych odcieni (realiści, „spójnia“ i t. d.). Postępowi demokraci nie wierzą w zebranie się „Dumy“ i nie chcą dokonywać wyborów, dopóki stan wojenny nie zostanie zniesiony. Ale, o ile istotnie wybory będą rozpisane, postępowi demokraci staną także do urny.

Kwestyą najżywiej obchodzącą ogół inteligencyi polskiej w Królestwie, jest bezwątpienia szkolnictwo, znajdujące się obecnie w stanie zupełnej dezorganizacyi. „Gazeta Polska“, umieściła przed paru dniami wiadomość z Petersburga, że ministeryum oświaty opracowało dla całego państwa ustawę o szkołach prywatnych.

Wybór języka wykładowego ma nie podlegać żadnemu ograniczeniu z tem jedynie zastrzeżeniem, aby język rosyjski wraz z historyą i geografią Rosyi wykładane były po rosyjsku. Ustawa ta o ile wieść się okaże prawdziwą, będzie i dla nas miała duże znaczenie, przedewszystkiem w krajach zabranych, ale i Królestwo jest w niej bardzo zainteresowane. Obecnie bowiem władze, z powodu niejasności poprzednich ustaw, domagają się od właścicieli szkół prywatnych wykładów w języku rosyjskim, także geografii i historyi powszechnej, wobec czego zakłady te albo musiałyby być zamknięte dobrowolnie, albo wynikłyby nowe zaburzenia w szkołach. Przed kilku dniami bawiła w Petersburgu właśnie w tej sprawie deputacya, złożona z przełożonych pensyj żeńskich pp. Rudzkiej i Hewelke, dyrektorów szkół męskich gen. Chrzanowskiego i Kujawskiego, oraz nauczyciela p. Jaczynowskiego.

W szkołach elementarnych w Warszawie sprawa wykładów polskich dotąd uregulowaną nie została. Nauczyciele Polacy dostają dymisyę, a szkoły, prowadzone przez Rosyan, bywają rozpędzane. Ostatnimi czasy kilka prób tego rodzaju nie powiodło się z powodu, że szkołom tym dano specyalną eskortę wojskową.

Opisy napadów w mieście i na prowincyi, dokonywanych przez szajki rabusiów, zapełniają codzień szpalty dzienników i świadczą, że w Królestwie znikło bezpieczeństwo publiczne.

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: W ubiegłą niedzielę odbyło się (III z rzędu) walne zgromadzenie wielickiego Tow. Ogrodniczo-sadowniczego, na którem udzielono absolutoryum wydziałowi, uchwalono budżet na r. 1906 i wybrano wiceprezesem dra Steinera. Przewodniczył ks. St. Twardowski, sprawozdanie odczytywali sekretarz p. Rembacz i kasyer p. Scheuring. Następnie odbył się odczyt prof. szkoły ogrodniczej w Tarnowie Kurowskiego, poczem nastąpiła dyskusya.

Towarzystwo Ogrod.-sad. założone staraniem prof. Młynka rozwija ożywioną, pożyteczną działalność; obecnie krząta się około urządzenia ogrodu i sadu doświadczalnego oraz szkółki drzew. W towarzystwie jednoczą się wszystkie sfery; na zgromadzeniu wyrażono jeno żal, że nauczycielstwo od towarzystwa stroni.

Z Wadowic piszą nam: Wadowicka rada powiatowa uchwaliła ogromną większością głosów, na wniosek p. Jana Swiergały, oświadczyć się za zaprowadzeniem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.

Nowy Sącz, 15 lutego 1906. *(Czytelnia mieszczańska. — Koncert spacerowy. — Stronnictwo mieszczańsko-demokratyczne. — Rezygnacya prezesa zboru izraelickiego)*. Onegdaj odbyło się w sali Czytelni mieszczańskiej zgromadzenie, na którem

ANATOL FRANCE.

—o—

Pani de Luzy.

Gdy weszedłem do saloniku Pauliny de Luzy, wyciągnęła przyjaźnie rękę na powitanie. Staliśmy czas jakiś w milczeniu.

Po chwili zapanowałem nad wzruszeniem i zacząłem mówić:

— Pamięta pani swoje słowa, wyrzeczone dwa lata temu, w taki sam dzień, gdyśmy stali tam u stóp tej góry nad brzegiem rzeki, ku którym pani w tej chwili zwróciła swe oczy?

Paulina zbliżyła się do okna i stała zapatrzona w krwawy zachód słońca.

— Pamięta pani — mówiłem dalej — jak daleko sięgałaś wówczas wzrokiem i jak wieszczym duchem przepowiadałaś mające nastąpić dni próby, dni mordów, strachu i gwałtów?

Zatrzymałaś wówczas cisnące się na me usta słowa wyznania i rzekłaś do mnie: „Żyj, walcz za sprawiedliwość i wolność!“

Pani, od chwili, gdy twa droga ręka, którą pokrywałem pocałunkami i łzami, wskazała mi tak wzniosłą drogę, szedłem śmiało ku celowi.

Usłuchałem pani, pisałem, mówiłem. „Przez dwa lata zwalczałem bez wytchnienia wszystko, co stawało przeszkodą na mej drodze, w moich wzniosłych dążeniach“.

Nagle Paulina dała mi znak ręką, żebym zamilkł i słuchał. Po chwili przez napełnioną wonią ciszę, panującą w ogrodzie, którą budził tylko radosny szczebiot ptaszat, usłyszeliśmy krzyki śmierci:

„Na latarnię arystokratę!“

„Osadźcie jego głowę na lancy!“

Paulina stała blada, oniemiała, z palcem na ustach.

— Ścigają jakiegoś nieszczęśliwca, — przerwałem milczenie. — Podobno chodzą po mieszkaniach, a po całym Paryżu co noc są rewizye i aresztowania. Mogą wejść tutaj, muszę się więc oddalić, aby nie skompromitować pani. Chociaż nieznany jestem w tej dzielnicy, jednak w czasach obecnych jestem uważany za niebezpiecznego gościa.

— Zostań pan! wyrzekła.

Po raz drugi okropne krzyki rozdarły łagodną ciszę wieczora. Pomieszane były ze stąpaniem ludzi i wystrzałami! Zbliżali się. Wkrótce też usłyszeliśmy:

— Zamknijcie wyjście, żeby nam lotr nie umknął.

Pani de Luzy zdawała się być coraz spokojniejszą w miarę jak się niebezpieczeństwo zbliżało.

— Wejdźmy na drugie piętro — rzekła — będziemy mogli przez zasłony u okien widzieć, co się dzieje na ulicy.

Ale zaledwie otworzyła drzwi, gdyśmy ujrzeli na placyku między schodami, jakiegoś człowieka — bladego jak widmo, trzęsącego się jak w febrze — dzwoniącego zębami z przerażenia.

przeprowadzono wybory. Do wydziału weszli pp.: Aleksander Konstanty, dyrektor Banku Mieszczańskiego, Brudziana, Celewicz, Fetter, Kmietowicz, Kumor, Krokowski, Pisz Roman, Renic Zenon, Suroleński i Żabża, zaś jako zastępcy wydziałowi pp.: Kostański, Skoczek, Sozański i Stojakowski. Prezesem Czytelni został ponownie wybrany p. Stanisław Kmietowicz, wiceprezesem p. Kumor Józef, gospodarzem p. Celewicz, skarbnikiem p. Krokowski, sekretarzem p. Fetter Maryan. Do komisyi szkontrującej wybrano pp.: Henryka Homana, emeryt. poborcę magistratualnego i Wiktora Obrechta emeryt. kasyera kolejowego.

Za inicyatywą p. Romana Pisza, księgarza, urządza tu Czytelnia Mieszczańska w każdą niedzielę na dochód budowy własnego gmachu, koncert spacerowy z muzyką „Harmonii“ tutejszej, pod kierownictwem kapelmistrza p. A. Wrońskiego, przyczem bufet jest obficie zaopatrzony w ciepłe i zimne przekąski. Koncert ten ściąga zawsze ze względu na cel, liczną publiczność, a w niedzielę 18 b. m. odbędzie się ten koncert w wielkiej sali Czytelni przy łaskawym współudziale chóru sokolego, pod batutą p. Langera, profesora gimnastyki.

Zawiązało się tu nowe stronnictwo mieszczańsko-demokratyczne, mające między innemi na celu kontrolowanie czynności rady miejskiej, a w szczególności burmistrza. Początkiem tej kontroli było przemówienie radnego p. Pisza na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, który krytykował przeprowadzone przez burmistrza wybory wydziału Kasy oszczędności i zapowiedział, że przeciw nim wniesie rekurs. Również krytykował p. P. przyznanie wygórowanego honoraryum dla inżyniera Maślanki za plan regulacyjny nie mający żadnej wartości.

Wczoraj wskutek rozporządzenia namiestnictwa, musiał tutejszy 84-letni prezes zboru izraelickiego Chaskel Landau, zwołać posiedzenie przywróconej do życia rady gminy wyznaniowej żydowskiej i zrezygnować z godności prezesa tej rady. W miejsce zrezygnowanego wybranym ma być prezesem zboru izraelickiego adw. dr Dawid Karol.

Najbliższy postój wystawy ruchomej i wiec przemysłowy, urządzone staraniem Ligi pomocy przemysłowej, odbędzie się w Pilźnie dnia 19 i 20 bm. Wiec zwołany na 19 bm. godz. 2 po poł.

Pożary borysławskie. Sala sądowa dziś jeszcze szczelniej zapełniona publicznością, niż przez poprzednie dwa dni. Zaczyna się bowiem bardziej interesująca część rozprawy: przesłuchanie świadków. Szereg ich rozpoczął b. żandarm Wyspiański, świadek klasyczny, który prowadził pierwsze dochodzenia i który dokonał aresztowania oskarżonych. Opowiada on obszernie i szczegółowo historyę pożarów borysławskich, następnie przebieg śledztwa, określa swój stosunek do robotnika Petrowa, który przed nim wydał nazwiska innych. Następnie posypały się pytania szczegółowe ze strony obrońcy, dr. Marka. Św. Wyspiański odpowiadał na nie przeważnie zgodnie z dawniej złożonemi zeznaniami; w kilku jednak punktach okazała się różnica, którą zręcznie wykorzystali obrońcy, Marek i Libermann, starając się osłabić wiarygodność świadka.

W podobny sposób zeznawał wachmistrz żandarmeryi Petry.

Przy sposobności pytania dr Marka, odnoszącego się do przeprowadzonej przez Petry'ego rewizyi w mieszkaniu podś. Szczepaniakowej, podała ta ostatnia jaskrawy szczegół, odnoszący się do Petrowa, który towarzyszył Petry'emu w czasie rewizyi. Otóż zeznała Szczepaniakowa, że w tym czasie, gdy Petrow wszedł do jej mieszkania, stał żandarm Petry na dworze. Petrow zaproponował Szczepaniakowej, aby wobec tego, że kochanek jej Chomycz zostanie aresztowany, „przystała“ do niego. Gdy Szczepaniakowa odrzuciła tę propozycyę, Petrow zaszczepił drzwi zakrętką, a strąciwszy ją na łóżko, chciał dokonać na niej gwałtu (wielkie poruszenie w sali, przewodniczący grozi opróżnieniem sali).

Następnie Chomycz podniósł, że żandarm Petry na posterunku w Borysławiu schwycił go za włosy, mówiąc: „my znamy takich ptaszków“, a potem dodał Chomycz, że Petry w czasie strejku w Borysławiu na „Tłoce“ bił kolbą brzemienne kobiety po brzuchu (na sali szmer oburzenia — przewodniczący upomina Chomycza, aby nie oskarżał, bo sam jest oskarżony i znowu grozi opróżnieniem sali).

Świadek Szymon Starko, były żandarm, zeznał, że był obecny na posterunku w Borysławiu przy przesłuchiwaniu Kandefera i Chomycza przez Wyspiańskiego. Nie przypomina sobie tego, aby Wyspiański namawiał Kandefera do przyznania się, ale pamięta, że Kandefer przyznał się do podpalania, a Chomycz nie chciał nic mówić na posterunku. I ten świadek popadł w sprzeczność w szczegółach, a skonfrontowany z Wyspiańskim, mówi, że nie przypomina go sobie.

Przesłuchano następnie jeszcze kilku żandarmów.

Kołomyja. (*Kronika miejscowa*). Sympatyczna drużyna teatralna pod kierownictwem pp. Mielewskiego i Morskiej-Popławskiej dała w naszem mieście szereg przedstawień.

Z odegranych sztuk sukces zdobyły sobie: „Zmartwychwstanie“ Tołstoja, „Róża Bernd“ Hauptmana, „W małym domku“ Rittnera i „Odrodzenie“ Schontana.

Na dochód głodnych w Warszawie urządziło tut. „Kółko Polek“ wieczór wokalno-muzyczny z współudziałem pny Maryi Jaroszówny z Krakowa.

Mięso końskie w otwartej świeżo jatce przedsiębiorcy p. Wołatkowskiego znajduje coraz większy odbyt wśród biedniejszej ludności. Spodziewać się należy, że wobec tej konkurencyi, wyśrubowane ceny mięsa wołowego i wieprzowego spadną.

Co słychać w mieście?

Kraków, 17 lutego.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Aleksego. — Jutro w niedzielę Konstancyi. — Pojutrze w poniedziałek Konrada w.

Sobota.

Teatr miejski. „Śluby“, sztuka w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

Nareszcie po chwili człowiek ten z ogromnym wysiłkiem wyszeptał zdławionym głosem:

— Ratujcie mnie, ukryjcie gdziekolwiek... Oni są już blizko.. Wyłamali u mnie drzwi, teraz szukają w ogrodzie. Już idą...

Po chwili pani de Luzy, poznawszy uciekającego, był to jej sąsiad, stary filozof Planchonnet, — zapytała go z cicha:

— Widziała pana moja kucharka? — Wszak ona jest jakobinką!

— Nikt mnie nie widział.

— Chwała Bogu, mój biedny sąsiedzie!

Zawróciła i weszła do sypialnego pokoju.

Poszedłem za nią — trzeba było wynaleźć miejsce dla ukrycia Planchonneta przez kilka dni, może kilka godzin, aby zmylić plan pogoni. — Umówiliśmy się, że po odejściu ich, pójdę wybadać dokoła, a gdy niebezpieczeństwo minie, dam znać wówczas Planchonnetowi i wymknie się przez ogrodową furtkę.

Czekając na kryjówkę, ledwie mógł się utrzymać na nogach —, tak był wstrząśnięty grożącem niebezpieczeństwem.

— Głosem złamanym powtarzał raz po raz imię swego wroga i czując obecność jego tak blizko, zakrył twarz rękami, bojąc się ujrzeć go nagle przed sobą. — Wyraźnie już dochodziło bliskie stąpanie po schodach.

Pani de Luzy, opuściła rolety i ukryła starca za parawanem.

Ktoś zapukał do drzwi — i Paulina poznała głos swojej kucharki, która krzyczała, aby pani de Luzy otworzyła drzwi, gdyż urząd municypalny jest już na podwórzu wraz ze strażą narodową, i chce zarządzić śledztwo.

— Mówią, ciągnęła dziewczyna, że Planchonnet, filozof, znajduje się w tym domu. Ja wiem dobrze, że nie, wszak pani nie chciałabyś ukrywać nędznika tego rodzaju, ale nie chcą mi wierzyć.

— Więc dobrze, niech wejdą! zawołała pani de Luzy przez drzwi. Proś, żeby zrewidowali cały dom, od piwnicy aż do strychu.

— Słysząc taką rozmowę, biedny Planchonnet zemdlał za parawanem, tak, że z ogromnym trudem mogłem przyprowadzić go do przytomności skrapiając mu twarz zimną wodą.

Gdy odzyskał przytomność, młoda kobieta rzekła do niego:

— Mój przyjacielu, zaufaj mi, jestem bardzo młoda, ale chyba wiesz pan, że kobiety są zawsze sprytne.

Potem Paulina z takim spokojem, jak gdyby była zajęta jakąś zwyczajną codzienną czynnością, posunęła łóżko na środek alkowy, zdjęła p krycie i kołdrę i z moją pomocą wybrała bity, ciężki materac.

W chwili, gdy to robiło, słyszeliśmy na schodach ciężkie stąpanie żołnierzy, groźby i dzikie głosy, rozlegające się po kurytarzach. Była to straszna chwila dla nas, a po chwili kroki oddalały się i usłyszeliśmy te same hałasy nad naszemi głowami.

Zrozumieliśmy, że to straż, którą oprowadzała kucharka jakobinka i poszła najpierw spenetrować górne piętra i strych. Sufit trzeszczał pod ciężkiemi stopami żołnierzy i słyszeliśmy przekleństwa, grubiańskie śmiechy, uderzenia nogami i bagnetami. Odetchnęliśmy z ulgą, ale nie było chwili do stracenia. Pomogłem Planchonnetowi wcisnąć się w przestrzeń zrobioną pomiędzy materacami.

— Pani de Luzy patrzyła na nas ze spuszczoną rozpacznie głową. Łóżko tak przewrócone miało widok bardzo podejrzany.

Próbowała przywrócić je do dawnego wyglądu, ale nadaremnie.

— Trzeba, żebyś się sama położyła, niema innej rady.

Spojrzała na zegar, była godzina siódma. Gdy ją zastaną o tak wczesnej godzinie w łóżku może również wzbudzić podej-

Nabożeństwo w Przytulisku weteranów odbędzie się w sobotę 17 bm. o godz. 9-tej zrana, a nie — jak poprzednio doniesiono — o godz. 11.

Budżetowe posiedzenia rady miejskiej odbędą się w poniedziałek, wtorek i środę 19, 20 i 21 b. m., zawsze o godz. 5 tej popołudniu.

Wieczorek Heinowski. Ku uczczeniu 50-tej rocznicy zgonu poety odbędzie się w niedzielę nadchodzącą (18 bm.) o godz. 6 wieczorem w sali muzeum tech.-przem. wieczorek literacki, z udziałem p. Cz. Halicz (słowo wstępne) i p. Wł. Nawrockiego (przekłady z Heinego). Bilety po 80, 50 i 30 hal. Czysty zysk Uniwersytet ludowy przeznacza na fundusz pomocy dla wychodźców.

Filharmonia lwowska daje nam w tym sezonie poznać wszystkich niemal najsławniejszych współczesnych skrzypków. Jeszcze nie przebrzmiały w naszych uszach czarodziejskie tony Ysaye'a. który święci obecnie wielkie tryumfy w Wiedniu, a zapowiedziano nam koncert drugiego tytana skrzypkowego: Fryderyka Kreislera. — Uczeń Massarda porwał cudowną grą swoją, najtrudniejszy do zdobycia — ile chodzi o rekord skrzypcowy — Paryż. Dzienniki paryskie pełne są podziwu i hołdów dla wielkiego artysty, który już od lat kilku zajmuje pierwsze miejsce pośród wirtuozów w Ameryce i Anglii. Bogata i piękna Amerykanka rozwiodła się z niemuzykalnym mężem, darząc swoją ręką szczęśliwego Kreislera.

Koncert jego odbędzie się w Krakowie d. 19 lutego. Bilety sprzedaje p. Fenz.

Wieczornica stróżów. Katolickie Stowarzyszenie kamienicznych stróżów urządza w niedzielę 18 bm. w domu robotniczym „Wieczornicę". Początek o godz. 4 po południu.

Odczyty. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza urządza w sobotę o godz. 5 po południu w sali muzeum techniczno-przemysłowego odczyt p. Wilhelma Feldmana „Literatura i życie współczesne w Polsce". Bilety po 80, 50 i 30 hal. Czysty zysk na fundusz pomocy dla wychodźców.

„O sprawie gminnej w Królestwie" wygłosi mecenas Parczewski w poniedziałek dnia 19 bm. o godz. 7½ wieczór w lokalu Czytelni im. Kilińskiego (Długa 5, parter) odczyt ze wstępem bezpłatnym dla wszystkich.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia katol. czelad. „Praca" w Krakowie odbyło się w dniu 4 b. m.

Przez aklamacyę prezesem wybrano ponownie ks. St. Makowskiego, wiceprezesem p. Józefa Madejskiego.

Do wydziału weszli: ks. Mytkowicz Andrz., Różycki Andrz. senior, Warzyński Michał sekretarz, Kusiak Jan skarbnik, Lipiarz St. bibliotekarz, Więckowski Piotr kierownik kółka amat., Siczek Stan. i Zgórniak Stanisław.

Lokal stowarzyszenia znajduje się przy ulicy Sławkowskiej l. 24.

Kamieniczni stróże przekonań socyalistycznych, urządzają publiczne zgromadzenie w niedzielę 18 b. m. o godzinie 2 giej po południu, w cyrku przy ul. Wielopole. Na porządku dziennym sprawa wywozu popiołu, sprawa posiadania kluczy od bram przez lokatorów, kwestya ściślejszej organizacyi stróżów etc.

Zgromadzenie to zapowiada się dość burzliwie, gdyż przybędą na nie również członkowie zorganizowani w „Katolickim związku stróżów" — wobec czego zgromadzenie rozpadnie się na dwa przeciwne obozy.

Narodowi demokraci w Krakowie rozpoczęli ożywioną pracę nad organizacyą grupy miejscowej. Co niedzielę zwołują pp. inżynier Turski i dr Rowiński, adwokat, s e t k ę obywateli, podzielających przekonania wszechpolskie, na zebranie p o u f n e w jednym z tutejszych hoteli i tu zastanawiają się nad taktyką agitacyi i organizacyą.

W ostatnią niedzielę odbyło się pierwsze zebranie „setki", w najbliższą ma się odbyć drugie. Ile zaś „setek" spodziewają się narodowi demokraci w Krakowie zebrać, nie wiadomo, ale z tej ścisłej poufności nie można — zda się — nabrać wygórowanego wyobrażenia o sile organizującego się stronnictwa.

Kradzieże w szkołach średnich. W ostatnich czasach szerzą się gwałtownie w tutejszych szkołach średnich kradzieże płaszczy i książek szkolnych. W jednem z tutejszych gimnazyów rozbito nawet szafkę biblioteczną i skradziono część książek. O tej przykrej sprawie, którą niestety musiała się już zająć tutejsza policya, trudno się rozpisywać. Sprawców należałoby może szukać między kilku chłopcami, wydalonymi ze szkoły.

Kradzież 27.000 koron na poczcie. Przed sądem przysięgłych odbędzie się 22 bm. rozprawa przeciw woźnemu pocztowemu Antoniemu M a y e r o w i o kradzież 27.000 kor. z urzędu pocztowego na Kazimierzu. Żonę jego, Anastazyę, oskarża prokuratorya o współudział w kradzieży. Rozprawie będzie przewodniczył r. s. Trzaskowski, oskarżał prokurator dr Tokarz. Do rozprawy powołano szereg świadków.

Złodziej w pociągu. W połowie grudnia z. r. pociągiem wieczornym z Krakowa ku Oświęcimiu jechał kupiec Michał Band. Znużony podróżą usiadł w kącie wagonu i po krótkiej drzemce, usnął. Wtedy zbliżył się do niego, siedzący w tym samym wagonie, 21-letni czeladnik szewski z Podgórza, Stanisław Szewczyk i pod pozorem wyglądania oknem, sięgnął zgrabnie ręką po woreczek z pieniądzmi, uwiązany na sznureczku pod kamizelką śpiącego. Szewczyk widział bowiem poprzednio, że Band po zapłaceniu pomarańczy, kupionej od wędrownego handlarza, schował woreczek pod kamizelkę. Band czując cudzą rękę na piersi, zerwał się szybko z siedzenia i obudził, a wtedy Szewczyk, korzystając, że pociąg stanął właśnie na stacyi w Trzebini, wyskoczył z pociągu i chciał uciec, ale przytrzymany został przez służbę kolejową i oddany w ręce żandarma. Szewczyk podał wtedy fałszywe nazwisko, wyparł się kradzieży, a portyera kolejowego uderzył silnie w twarz.

Za te czyny stawał w piątek przed krakowskim sądem przysięgłych i skazany został na p i ę ć l a t ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc. Karę dlatego otrzymał tak wysoką, gdyż Szewczyk niejednokrotnie już był karany za kradzież.

Rabunek. 22-letni Stefan Adamkiewicz, czeladnik krawiecki, który jednak stronił od pracy, a przytem lubił się bawić, przechodzącej wieczorem ul. Poselską p. Józefie Madejowej wyrwał torebkę skórzaną z kwotą przeszło 10 koron i parasol, poczem chciał uciec, ale schwycony został przez przecho-

---

rzenie. Na chorą nie wyglądała — nie można było nawet marzyć, żeby uwierzyli, kucharka wykryłaby kłamstwo. St ła kilka minut w ciężkiem zamyśleniu, później spokojnie z prostotą i dziwną nadzwyczajną szczerością — rozebrała się przy mnie, weszła do łóżka i kazała mi zdjąć buty, krawat i ubranie.

— Trzeba, żebyś został pan na chwilę moim kochankiem i żeby tak nas zastali. Gdy przyjdą, nie będziesz pan miał czasu przyprowadzić do porządku swojej garderoby i otworzysz im drzwi bez kamizelki i z potarganemi włosami.

Zaledwie zdążyłem wykonać rozkazy pani de Luzy, gdyśmy usłyszeli, że wojsko schodzi z góry klnąc i wymyślając.

Nieszczęśliwy Planchonnet zaczął się tak trząść, aż podnosił całe łóżko.

Prócz tego oddychał tak ciężko, że sapanie jego po korytarzu mogli słyszeć idący żołnierze.

— Jaka szkoda, rzekła pani de Luzy, byłam taka dumna z mego sprytnego pomysłu. Jednak nie rozpaczajmy i miejmy nadzieję, że Bóg nam dopomoże!

Rozległo się brutalne uderzenie pięścią do drzwi.

— Kto puka? — zapytała Paulina.

— Przedstawiciele narodu.

— Czy nie moglibyście chwilkę zaczekać?

— Otwieraj, albo wyłamiemy drzwi.

— Mój przyjacielu, idź otwórz.

W tej samej chwili jakby cudem Planchonnet przestał trząść się i sapać.

Pierwszy wszedł Lubin, przepasany szarfą, za którym postępowali żołnierze z bagnetami.

Gdy oczy jego spoczęły na mnie, pani de Luzy wykrzyknęła.

— Nieszczęście! wpadliśmy na parę kochanków! Wybacz mi piękna!

Potem zwracając się do żołnierzy:

— Tylko sankiloci jeszcze zachowują dobre obyczaje! Ale, na przekór wyrzeczonej maksymie, — spotkanie to rozbawiło go.

— Usiadł na łóżku i dotykając ręką podbródka pięknej arystokratki, wyrzekł:

— Prawdą jest, że ta piękna buzia nie jest stworzona na to, by od rana do nocy trzepać pacierze. Szkoda byłoby. Ale przedewszystkiem Respublika. Musimy iść szukać zdrajcy Planchonneta. Że się tu znajduje w tym domu, jestem najmocniej przekonany. A muszę go mieć, każę go zgilotynować. To będzie moja wygrana.

— Więc szukajcie go dalej! — rzekł do żołnierzy. Zaglądali jeszcze pod meble, szukali w szafach, sondowali materace bagnetami.

Lubin, drapiąc się za ucho, spoglądał na mnie z pod oka. Pani de Luzy bała się, aby nie zwró ił się do mnie z jakiem zapytaniem, na które niemóglbym odpowiedzieć.

— Mój przyjacielu, rzekła spokojnie do mnie, w moim domu jesteś jak u siebie, weź więc klucze i sprowadź pana Lubin. Wiem, że będzie ci miło dopomódz patryotom.

Zaprowadziłem go do piwnicy, gdzie wypili dużo butelek wina i powywracali beczki, poczem Lubin zupełnie pijany dał znak do odejścia.

Odprowadziłem go aż do furtki ogrodowej, którą za nimi zamknąłem i pobiegłem zawiadomić panią de Luzy, że jesteśmy uratowani.

— Na tę wieść Paulina schyliła głowę za łóżko i zawołała:

— Panie Planchonnet! panie Planchonnet! Odpowiedziało jej słabe westchnienie.

— Chwała niech będzie Bogu! wykrzyknęła, panie Planchonnet narobiłeś mi pan strachu. Myślałem, że już nie żyjesz.

Później zwracając się do mnie, rzekła:

— Biedny przyjacielu, pan który tak lubiłeś powtarzać mi od czasu do czasu, że mnie kochasz, pewno nie powiesz, już tego więcej...

K o n i e c.

---

dniów. Miało to miejsce z początkiem grudnia z. r., a w piątek stawał Adamkiewicz przed sądem przysięgłych pod zarzutem rabunku.

Skazano go na sześć miesięcy ścisłego aresztu. Oskarżony odwołał się od wysokiego wymiaru kary.

Koncerty polskiej muzyki, którymi zainauguruje Towarzystwo muzyczne nową salę koncertową, odbędą się w najbliższą niedzielę i w poniedziałek b. m. W koncertach tych, oprócz chórów Tow. muzycznego i orkiestry 100 p. p., wzmocnionej orkiestrą Tow. muzycznego, weźmie udział znakomita śpiewaczka pani Irena Bohuss-Hellerowa, która odśpiewa szereg pieśni Moniuszki, Galla, Niewiadomskiego. — Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego codziennie od 12—1 w południe, tudzież od 5—6 po południu.

Gmach starego teatru. Prezydent miasta dr Leo przesłał następujące zaproszenia: „Dnia 18 lutego t. j. w niedzielę o godzinie 12 w południe dokonany będzie akt poświęcenia przebudowanego gmachu starego teatru przy placu Szczepańskim. Mam zaszczyt zaprosić do wzięcia udziału w tej uroczystości. Punkt zborny w budynku starego teatru o godz. trzy dwadranse na dwunastą, w południe.

Posiedzenie rady podgórskiej.

(Zaprzysiężenie burmistrza. — Rozwój miasta. — Sprawa trzeciego mostu na Wiśle).

We czwartek popołudniu odbyło się posiedzenie rady podgórskiej, a to w obecności marszałka powiatowego bar. Czecza i sekretarza starostwa p. Rydla, gdyż miało nastąpić zaprzysiężenie nowego burmistrza p. Maryewskiego.

Po złożeniu przyrzeczenia przez p. Maryewskiego, objął tenże przewodnictwo i w dłuższej mowie przedstawił pomyślny rozwój miasta w ostatnich latach. Gdy n. p. budżet gminny w r. 1899 obejmował kwotę 230 tys. koron, obecnie dochodzi do 338.683 kor. Podobnie zakłady gminne np. elektrownia i wapienniki, przynoszą dochód dwa, a nawet trzy razy większy niż poprzednio. Miasto zdobyło się na poważne wydatki, zbudowało zakład elektryczny i wielką szkołę męską i żeńską przy ul. Lwowskiej, urządziło z wielkim nakładem targowicę miejską, która nawet wobec konkurencyi Krakowa będzie przynosić wielkie zyski, ale konieczną jest budowa w najbliższym czasie toru kolejowego z Płaszowa do rzeźni.

Gmina myśli też o budowie wodociągów, względnie o przyłączeniu miasta do wodociągu krakowskiego, o ile Kraków zdobędzie obfitsze źródła. Trzeci most na Wiśle, którego Podgórze tak energicznie się domaga, przyczyni się również bardzo do dalszego rozwoju miasta. W końcu prosi mowca o poparcie reprezentanta rządu, rady powiatowej i rady miejskiej i kończy okrzykiem na cześć cesarza.

Br. Czecz, marszałek powiatowy składał życzenia nowemu burmistrzowi i życzył miastu szybkiego postępu na każdem polu.

Następnie przystąpiła rada do sprawy trzeciego mostu na Wiśle, który chce rząd teraz przenieść do Płaszowa.

R. dr Oberlander żąda, aby Podgórze działało co do trzeciego mostu razem z Krakowem, a r. dr Emilewicz porozumienia się z wojskowością, dla której nowy most żelazny jest ze względów strategicznych wprost konieczny.

Burmistrz Maryewski twierdzi, że porozumienie z Krakowem jest bardzo pożądane, ale inicyatywa w tej sprawie może wyjść tylko ze strony Krakowa.

R. dr Gaweł żąda, aby w petycyi do ministra spraw wewn. był nietylko protest przeciw przeniesieniu mostu, ale i żądanie jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy.

Ostatecznie uchwaliła rada wygotować petycyę, do ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnictwa, a na wniosek dra Oberlandera, wysłać również deputacyę do Wiednia, do której wybrano burmistrza p. Maryewskiego i p. Bernarda Libana. Wobec spóźnionej pory wybór komisyj miejskich odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w poniedziałek 19 b. m.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Ruina finansowa rządu rosyjskiego i groźba ponownej rewolucyi.

Petersburg. Według doniesień dzienników, minister spraw wewnętrznych wystosował do gubernatorów wezwanie, aby z całą energią ściągali zaległe podatki. Skutkiem zalegania podatków powstały tak wielkie niedobory, że wielu ziemstwom **grozi ruina finansowa**.

Korespondent „Nowoje Wremia“ donosi, że wprawdzie w prowincyach wschodnich nadmorskich zapanował spokój, jednak należy się obawiać **ponownego wybuchu**. Zarzewie tli się pod popiołem. Ludność wydaje wprawdzie broń, ale jest to broń najgorsza, dobrą zaś broń zakopuje. Przeszłego lata rozdali agitatorzy 40.000 karabinów.

„Ruskie Słowo“ donosi z Władywostoku, że miasto przedstawia się jak **wulkan, który może każdej chwili wybuchnąć.**

Uczeń godzi sztyletem dyrektora.

Ryga (Pet. aj. tel.). Pewien uczeń gimnazyum Aleksandrowskiego usiłował wczoraj sztyletem zamordować dyrektora zakładu. Zamach nie udał się. Sprawcę aresztowano.

Bomby i aresztowania.

Ryga. (Pet. aj. tel.). Policya znalazła w

Czarny Kufer.

Historya tajemniczego mordu.

2)

Komisarz, o którym teraz wspominam nazywał się Dübert, znaliśmy się bardzo dobrze, a nawet przyjaźnili, gdyż w pewnym interesie pospieszyłem mu z pomocą, za co był mi niezmiernie wdzięczny. Dawno go jednak nie widziałem. Powyżej opisany wypadek, którego byłem naocznym świadkiem, skłonił mię do odszukania p. Düberta, aby się o ile możności dowiedzieć o przebiegu dalszym owej sprawy.

Znalazłem go w biurze w bliskości Panteonu, był to jego dystrykt. Niezmiernie się ucieszył moim widokiem. O wypadku na kolei wcale nie wiedział. Oświadczyłem mu, że wiele mi na tem zależy, aby tę rzecz wziąć w swoje ręce, aby tym sposobem francuski rząd, miał użytek z przypadkowej mojej bytności w Paryżu.

Przypadek zrządził, że komisarz dzielnicy, w której zdarzył ten wypadek był jego krewnym. Mój Dübert miał na imię Leon, komisarz zaś na kolei Franciszek.

Komisarz oświadczył gotowość zaprowadzenia mię do swego krewnego, ale musiałem jednak zaczekać pół godziny, dopóki nie skończyła się jego służba. Wreszcie najęliśmy dorożkę i pojechaliśmy do odległej dzielnicy miejskiej, w której pan Franciszek urzędował i rzeczywiście zastaliśmy go w biurze.

Wiedział o wypadku i rozmawialiśmy prawie cały wieczór o jednym i tym samym przedmiocie. Objaśnił też nas, jak ta sprawa obecnie rozwinęła się. Starsza dama, wedle jego mniemania, dotąd nie mogła jeszcze wcale uspokoić się i w skutek jej niezrozumiałego wyjaśnienia, została przeniesiona do szpitala. Wedle zdania komisarza, udział jej w tym wypadku prawie nie był żaden.

Z młodą damą i jej pokojówką przeprowadzono natychmiast śledztwo. Pokojówka o niczem zgoła nie wiedziała. Pomimo to złożyła pewne wyjaśnienia bardzo ważne.

Naprzód, że zmarła zgoła nie znajdowała się w towarzystwie ani pani Simpleinson, ani jej córki, o istnieniu jej jednak pokojówka wcale nie wiedziała.

Powtóre, że czarny kufer był rzeczywiście własnością panny Simpleinson, gdyż pokojówka doskonale go rozpoznała.

Przesłuchiwanie młodej damy naturalnie było daleko ciekawsze, i pan Franciszek Dübert dał mi protokół do przeczytania.

Zachowanie się panny Simpleinson było uderzające, i nic nie upoważniało do twierdzenia, że istotnie nie było z jej strony żadnej winy. Na pierwszą połowę zadanych jej pytań odpowiedziała, jak należy, w drugiej połowie odmówiła wszelkiej odpowiedzi. Wyjaśniła zaś, że jej i matki nazwisko zamieszczone na kufrze, rzeczywiście jest Simpleinson, dalej, że wczesnym rankiem opuściły Londyn, poprzedzającą zaś noc spędziły w ubogim hotelu. Kiedy ją zapytano o miejsce stałego zamieszkania i gdzie mianowicie przebywały przed podróżą, wzdrygała się je wymienić. Po niejakiej jednak chwili namyśliwszy się podała miasto Tooting.

To jednak jej zeznanie, osłabiło zeznanie pokojówki, która chociaż jej pani dawała znaki zamilczenia, bez najmniejszej obawy oświadczyła, że jej panie ostatnie trzy tygodnie przepędziły w Southend i że z Southend, a nie z Tooting do Londynu pojechały. Dodała przytem, że ona przy nich wcale nie była, lecz dopiero rano przybyła na dworzec kolei w Londynie. Wreszcie wyznała, że cały ten czas spędziła ona w Tooting i że zamordowana dama nie była jej wcale znaną. Kiedy panna Simpleinson czyniła jej wymówki, zawołała ze łzami:

— Ach Boże! Boże! Pani wiesz dobrze, że wszystko co mówią jest taką prawdą

piwnicy pewnego domu w centrum miasta 14 bomb.

Rostów. (Pet. aj. tel.) Aresztowano tutaj komitet rewolucyjny, złożony z 14 osób.

RÓŻNE TELEGRAMY

Przesilenie na Węgrzech.

Sprawa rozwiązania Izby poselskiej.

Budapeszt. W. B. Koresp. donosi: Z inicyatywy prezydenta Izby posłów Justha zebrała się dzisiaj międzypartyjna konferencya w sprawie stanowiska wobec rozwiązania Izby poselskiej.

Budapeszt W B. Koresp. o dzisiejszem posiedzeniu przewodniczących klubów tyle tylko ogłoszono, że obrady będą dalej prowadzone w niedzielę o godz. 11-tej przed południem. Jak słychać nie obradowano jeszcze nad samem stanowiskiem wobec rozwiązania Izby, lecz konferencya miała raczej na celu poznanie zapatrywania pojedynczych stronnictw na tę kwestyę. Kwestya stanowiska wobec rozwiązania Sejmu ma być dopiero obszernie omawianą na niedzielnem posiedzeniu.

Rozwiązanie sejmu pod grozą bagnetów!

Rząd sam kopie grób ugodzie z r. 1867.

Niekonstytucyjne rozwiązanie sejmu wzburzyło ogromnie posłów — i goręcsze żywioły stronnictwa niezawisłości z prezydentem sejmu Justhem na czele, zamierzają protestować i ustąpić dopiero **przed bagnetami**.

Tak więc poniedziałek przynosi Węgrom **przedsmak rewolucyi**.

Budapeszt. Sejm zbiera się w poniedziałek o godz. 11. Prezydent Justh nie będzie chciał odczytać orędzia, rozwiązującego sejm; odczyta go komisarz król. gen. Nyiry.

„Budapesti Hirlap", dziennik zbliżony do hr. Andrassego, twierdzi, że większość posłów oprze się zarządzeniu królewskiemu. Plan rządu jest — zdaniem tego pisma — taki, że generał-major Nyiry odczyta orędzie królewskie i wezwie Izbę do rozejścia się pod **groźbą przemocy.**

Możemy jednakże już dzisiaj zapewnić — pisze „Bud. Hirlap", że rzecz nie pójdzie tak łatwo. Nie jest także pewnem, czy królewskiemu komisarzowi uda się wogóle dostać do sali sejmowej **Być może że, dopiero wojsko będzie mu musiało utorować drogę: nie łatwo przyjdzie mu też odczytać orędzie królewskie i nie łatwo będzie skłonić posłów do rozejścia się.** Po odczytaniu orędzia odczytany będzie protest, zapewne przez Kossutha, a dopiero po przyjęciu protestu posłowie się rozejdą. Wielu posłów ze stronnictwa niezawisłości chce **sprowokować użycie siły zbrojnej**, aby okazać, że posłowie ustąpili tylko pod przemocą bagnetów.

Budapeszt. Projekt Banffyego spełzł na niczem, bo koalicya nie chce godzić się na zawieszenie postulatów wojskowych.

Wszystkie kluby odbywają posiedzenia, które trwać będą przez całą niedzielę.

Wybór posła do parlamentu.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza rozpisanie wyboru uzupełniającego jednego posła do Rady państwa z miast Tarnów-Bochnia na dzień 28 marca b. r.

Strejk w Rjece

Rjeka. Wczoraj wybuchł tu strejk powszechny. Strejkuje 7000 robotników. Robotnicy wszystkich fabryk przyłączyli się do strejku. Strejkujący przeciągali przed południem ulicami miasta i żądali zamykania sklepów. W południe ogłoszono, że węgiersko-chorwackie towarzystwo żeglugi przyznało strejkującym palaczom i marynarzom żądane podwyższenie płac. Robotnicy żądając jednakże jeszcze usunięcia jednego nielubianego dozorcy, nie powrócili do pracy. Strejkujący wstrzymali ruch tramwaju elektrycznego. Zakładów przemysłowych strzeże straż wojskowa. Ruch pocztowy utrzymuje się przy pomocy okrętów wojennych.

Rjeka. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami fabryki torpedowców, a wojskiem. Robotnicy obrzucili wojsko kamieniami, przyczem dwóch żołnierzy odniosło rany. Na to wojsko zrobiło użytek z broni palnej, przyczem 2 robotników zostało poranionych. Następnie tłum rozprószył się, śpiewając Marsyliankę. Wojsko powróciło do koszar. Jak słychać, robotnicy mają dziś powrócić do pracy.

Bomby w Hiszpanii.

Barcelona. Aresztowano tutaj 11 anarchistów. Policya przedsięwzięła rewizye domowe u licznych podejrzanych osób. Znaleziona we wtorek bomba zawierała 19 naboi i okazała się niebezpieczniejszą, niż wszystkie dotychczasowe bomby.

Fiasko konferencyjne.

Madryt. Prezydent ministrów złożył wczoraj oświadczenie wobec grupy dziennikarzy, iż po ostatniem oświadczeniu B. Wolffa i artykule Tempsa nie widzi sposobu rozwiązania sytuacyi w Algeciras. Francya posunęła swe ustępstwa do **ostatecznych granic, a Niemcy nie chcą ustąpić** i stawiają coraz większe żądania. Niemcy świadome wielkiej odpowiedzialności, jaka spada na nich, gdyż one głównie spowodowały konferencyę.

Mianowania.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza. Namiestnik przemiósł praktykantow konceptowych namiestnictwa H. Żarlińskiego z Nowego Targu do Chrzanowa, dra R. Szawłowskiego z Chrzanowa do N. Targu i A. Hinzego ze Lwowa do Stryja.

Traktat handlowy z Włochami i Szwajcaryą.

Wiedeń. Komisya cłowa obradowała dzisiaj nad traktatem handlowym z Włochami.

---

jak Ewangelia, dlaczego tu nieprzybył z paniami pan Harvay.

Przytem co do własności owego kufra panna Simplemson oświadczyła, że do niej stanowczo należy.

— W kufrze znaleziono chustkę; — czy to pani chustka?

— Nie.

— Czy pani nie wiesz czyja?

Nie mogła nic na to powiedzieć.

Chustka była naznaczona literami E. R. pytano jej zatem czy wie do kogo należy, czy też litery te były umyślnie wyhaftowane dla zatarcia śladów zbrodni, odmówiła jednak odpowiedzi.

— Na bieliźnie zmarłej widniały te same litery, więc może pani bez obawy przyznać się do swojej własności? — mówił komisarz.

Zdawała się chwilę wahać, wreszcie rzekła:

— Tego nie powiem.

Nie można było wreszcie nic więcej z niej wydobyć, ani prośby ani groźby na nią wcale nie podziałały. Komisarz zatem nie przekonany wcale o szczerości odpowiedzi musiał na tem zakończyć protokół i młoda angielka została pod zarzutem udziału w mordzie, odprowadzona do więzienia.

Osobiste przekonanie komisarza było stanowcze. W tym wypadku Leon Dubert również podzielał opinię swego krewnego.

Chodziło tylko teraz o wykrycie wspólnikow owego mordu, lub o potwierdzenie, że tu żaden mord nie miał miejsca. Przedewszystkiem ciekawość budziło pytanie, dla czego przyjechano z tym kufrem do Paryża? Zapewne, aby trupa, a raczej kufer gdzieś zostawić, mianowicie w takiej miejscowości, w której nie mógłby być tak łatwo wykryty?

Prócz tego domyślano się, że pannie Simplemson sprawca owego mordu jest dobrze znany, że nazwisko jego ofiary równie nie było jej obce. Wszystko to zakończała odpowiedź pokojówki, która potwierdziła, czyją własnością był ów fatalny kufer.

Pytana o chustkę, najwyraźniej oświadczyła pokojówka, że chustka nie należała do bielizny pani Simplemson. Mojem zdaniem litery te były z umysłu tam wyszyte.

ROZDZIAŁ III.

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości — mówił Leon Dubert — kiedy rozstrząsaliśmy ową sprawę w policyi, że młoda dama trzyma klucz tajemnicy w swoich rękach, a co najważniejsza, albo wiedziała o spełnić się mającym mordzie, albo też brała w nim udział.

— Niewątpliwie — odrzekłem — boć go sama jedna dokonać nie była w stanie...

— Rzecz bardzo prosta.

— Wierz mi jednak, że po bliższem wyjaśnieniu, okaże się główną sprawczynią.

— Dla czego? — zapytał Franciszek.

— Nie wiem na pewno, może się mylę, ale tak mi mówi przeczucie.

— A ja wam powiem dla czego, wtrącił Leon. Dama jest młodziutka, jest twoją rodaczką, a przytem piękną. Czy mogłaby taka piękność być morderczynią?

Rozśmiałem się i zapytałem, czy nie moglibyśmy bliżej zrewidować owego kufra i zająć się zarazem obejrzeniem znajdującego się w nim trupa?

Przypadek zrządził, że zastaliśmy jeszcze wszystko na miejscu, ponieważ zwłoki dopiero nazajutrz wystawić miano w Mordze, na noc zatem pozostały w pokoju. Franciszek Dubert, mnie i swego kuzyna wprowadził do izby na to przeznaczonej.

Było tu zimno jak w lodowni, ze sprzętów znajdował się tylko jeden stół, właściwie szeroka, prosta deska na podstawie z okrzepowanych tarcic w kształcie nóg, dalej wielki piec, a wyjście było tylko jedno do pokoju komisarza. Prawdopodobnie izba ta służyła za przedpokój, w którym gromadzili się interesanci.

Pos. **Vukovic** zarzucał, że traktat ten zawarty został kosztem Dalmacyi.

Pos. **Kolischer** przyznaje, że traktat handlowy z Włochami jest korzystny, lecz prawdą jest także, że prowincye południowe poniosły ofiarę. Ubolewa, że z powodu zawikłań na Węgrzech sprawy cłowe i handlowe dopiero w ostatniej chwili mogą być uregulowane.

Wiedeń. W komisyi cłowej pos. **Terlago** wyraża ubolewanie, że równocześnie nie przedłożono komisyi traktatu handlowego z Szwajcaryą. Tyrol jest w wysokim stopniu interesowany w eksporcie wina do Szwajcaryi. Mowca zapytuje czy rząd przy zawarciu traktatu ze Szwajcaryą będzie się starał, aby ceł importowych nie podwyższano, i czy nie grozi zerwanie rokowań traktatowych z Szwajcaryą.

Przemawiali następnie pos. Povsche, Peschka, Schnotta, Herzmansky, Hruby, dr Licht i zastępca rządu, który odpowiadał na postawione w ciągu dyskusyi pytania.

O godz. 1-szej przerwano posiedzenie na dwie godziny.

Sprawa pos. Doboszyńskiego.

Wiedeń. „Poln. Kor.“ donosi, że zwołana dla zbadania sprawy pos. Doboszyńskiego komisya Koła polskiego wybrała przewodniczącym pos. Dawida Abrahamowicza, a referentem Królikowskiego. Komisja zażądała, aby mający jakie zarzuty przeciw pos. Doboszyńskiemu, wnieśli je do dwóch tygodni ustnie lub pisemnie.

Ustawa o taksach wojskowych.

Wiedeń. Komisya wojskowa przyjęła dzisiaj ustawę o taksach wojskowych.

Medytacye Jegomości pana Zagłoby.

— Owóż w ojczyźnie naszej wiktu godziwego nigdy nie brakło, a i miody zacne zawżdy bywały. Mógł człek sobie podjeść do syta, a iż mu i przyczyny do utrzęsienia brzucha zgoła nie brakowało, tedy i kopiaste misy szły na zdrowie.

Tu westchnął pan Zagłoba i rzekł:

— Umieli nasi ojcowie bić się arte (przednio), jako one rzymskie bohatery, ale i jeść umieli i pić nie najgorzej. Miał i Zagłoba rzymskiego ducha, tedy do wybitki i do wypitki był pierwszy, a i do miski nie ostatni. Bowiem tylko piecuch i charłak od miski z abominacyą (obrzydzeniem) się odwraca, a miód mu mdłości sprawia. Kto się zaś napracuje uczciwie, ten łyżkę z za cholewy równie łacno dobywa, jak korda z pochwy. Z czasem i brzucha senatorskiego może dostać, a że on w niczem uczciwości nie przeszkadza — exemplum (przykład) ojcowie bernardyni.

Tu z niepokojem pomacał się pan Zagłoba po brzuchu i, podciągając pasa, rzekł:

— Całkiem mi pas opada i robak w żywocie piszczy... Chyba go miodem zaleję.

Tu popił pan Zagłoba i odsapnął.

— Krzynę mi ulżyło!... Ale mnie głód całkiem osłabił. Dziw, jak mi zrazy po głowie chodzą... Czemu zrazy?... Ano, bowiem Opatrzność różnym nacyom (narodom) różne dała przyrodzenie. Tatarzyn i żyd otrząsa się na świninę, a ciągnie do baraniny, alboli koziny, jako to niby mięso czyste. Tedy ich kozimi synami słusznie nazywają. Bisurmanin szaszłyk na patyku nad inne pożywienie przekłada, żydzi zasię przednie szczupaki faszerowane przyrządzają, szafranu do nich i korzeni nie żałując. Szwed, pludrak niemiecki, który Pana Boga w Kirsze chwali, a konia, owo szlachetne zwierzę od „Pferd“, jakoby to stworzenie Boskie „pfe“ było, wyzywa — do „Hajszu“ i peklowiny skłonność czuje, piwem je cienkiem podlewając. Owóż jedno niby flaki poślednie przypomina, a drugie zgoła jak podeszew. Tedy i naród to psa wart i od niego tylko obraza Boska płynie. Francuz natomiast frykasy nad wszystko przekłada, sapory długie pitrasi, zieleninę, niby krowa jada, wszystko słodzi, a nawet takiem plugastwem nie gardzi, jak żaby i ślimaki... Ano nie dziw! cienkusz z wodą pija, tedy mu się żaby w brzuchu lęgną, a we łbie świta. Nationes barbarae (narody barbarzyńskie), jako to pisarze podają, gorsze jeszcze rzeczy jadają, jako to węże, robaki, a nawet owe monstra morskie, co je wielorybami zowią. Aż oto abominacya człeka bierze!...

Popił pan Zagłoba, by onę abominacyę zgłuszyć, poczem rzekł:

— Inszym zgoła jest naród rycerski. Ten żaby i wszelkie ślimaki, a sapory, a kapusty, a kiszki grochowe innym podlejszym nacyom zostawia, sam zaś zraz pieczeni nad wszystko przenosi. Pieczeń zasie może być i ze zwierzyny, i ze świniny, i ze skopowiny — byle duża. Może być i kur pieczony i ptaszek i rybka, byle poczciwie, a suto podlana. Sosy winny być zawiesiste i w miarę tłuste, pospólstwo bowiem tylko, gdy wieprza zabije, omastą i sperką przesadza. I kasza bywa dobra i kluski na głodny żołądek wyśmienite. One zaś sosy wymyślne a pozłotki, a potrząski, a malowania, a słodzenia, a lepienia i lwy, baranki, kwiatuszki et caetera — licha warte. Ładne to z wierzchu, a w środku zaprzało i potrawa psu na użytek. Insze potrawy znowu po zamorsku przezywają, że znowu nie wiesz, żali ci kociura w sosie nie podają. Tedy ci w uszach aż dźwięczy od owych przezwisk wymyślnych, język aż kołowacieje od wymawiania, a w brzuchu czczo albo mdli zgoła. Jużci i piołun a rumianek na bóle gotuj. Po zrazach zasie jeśli w nich pieprzu w miarę użyto, miód szklenicami pić możesz bez obrazy.

Popił pan Zagłoba i mruknął:

— Na nic mnie rozmyślanie osłabiło i śliny mi w gębie przybywa. Dziw, jako mi się jeść chce! Nie sytkam zjadł, czy co?... Chyba już na pacholika zawołam?...

I zerwawszy się z zydla wielkim głosem zawołał:

— A dawaj, taki synu, co masz do jedzenia, byle rychło!...

Na owej desce leżał trup, w takiem położeniu jak go znaleziono w kufrze. Zacząłem się bacznie mu przyglądać. Zmarła zdawało się należała do średniej klasy ludności, była damą, ale niezmiernie ubogo i staromodnie ubrana. Suknia jej sporządzona była z wełnianej czarnej materyi i grubej i ordynarnej i skrojona bez należytej elegancyi. Na głowie miała zmarła zwykły czepek koronkowy, przytwierdzony we włosach szpilkami używanemi przy kapeluszach; włosy już siwe, spadały w dużych zwojach na wysokie czoło. Co do wieku mogła liczyć 60 lub 65 lat. Wyraz twarzy pomarszczonej, barwy pargaminu, był nieprzyjemny; w osłupiałych niebieskich oczach czytać można było surowość, upór i chciwość, około ust widniały zmarszczki, nadające im wyraz ironiczny i pogardliwy.

— Stara złośliwa osoba, rzekł Leon, to i ja potwierdziłem.

Na piersiach zawieszony był zegarek, prosty remontoir, jaki można kupić za 2 funty, na czarnym łańcuszku. Otworzyłem go i zapisałem sobie numer.

Znaleźliśmy także w kieszeni od sukni torebkę ze stemplem fabrycznym Parkius et Gotto; zawartość jej składało kilka sztuk srebrnej monety i trzy gwineje w złocie, w osobnym przedziale. Oprócz tego w torebce znajdowała się lniana chustka, która jak reszta bielizny, była naznaczona literami *E. R.*

O jakimś mordzie w celu rabunku nie było więc tutaj mowy, tak sobie to przynajmniej tłómaczyłem.

Podniosłem zmarłej głowę do góry, zdjąłem czepek i na lewej skroni wykryłem wielki, niekrwawiący się wrzód, narośl czy bąbel. Na moje pytanie, czy Franciszek to także już spostrzegł, odpowiedział przecząco, a to dla tej przyczyny, że dopiero w Morgue trup poddany zostanie ścisłym oględzinom.

Najwyraźniej kobieta ta była ogłuszona silnem uderzeniem, ale jednak nie tak silnem, aby to wywołało natychmiastową śmierć. Przeciwnie można było przypuścić, że sprowadził ją chloroform, jeżeli ma się rozumieć w dalszem badaniu, nie wykryje się podanie jej trucizny.

Czy to uderzenie wymierzyła kobieta? Zbadałem jeszcze raz ten wrzód czy bąbel, nie można było zdecydować stanowczo, ale jednak nie ulegało wątpliwości, że cios był silny.

Otrzymałem z kolei pozwolenie zbadania ściślego, owego fatalnego kufra.

Był to zwykły znacznej długości kufer, zrobiony z silnego drzewa, nie lakierowany, ale ubejcowany na czarno. Wieko spoczywało na metalowych zawiasach, wewnątrz kufer był wytapetowany na czerwono. Na wieku wewnątrz przyklejona była czworograniasta etykieta z napisem: „Brown et Elder 117, Cheapside“, firmy bardzo znanej w Londynie.

Kufer był zupełnie próżny, — zdawał się nowy, boczne ściany nie miały śladów krwi, ale tylko wyrwy spowodowane gwałtownym wydobywaniem, czy też upakowaniem przedmiotów.

Nie miał na sobie napisu, i pytałem właśnie Franciszka, czy w liście pakunków nie ma nie ma o nim jakiej wzmianki szczególnej. Odpowiedział, że nie, co było tem ważniejsze, że zawsze kufry podróżnych mają przylepione karty z oznaczeniem miejsca, z którego podróżni wyjeżdżają lub do jakiego dążą. W liście zaznaczono jedynie: Pani Simpleinson, z Londynu do Paryża.

Jeżeli wspominam tu, że nie było żadnych napisów na kufrze, to mam na myśli karty przylepiane na kolei przez kancelaryę transportową. Na pokrywie była tylko wielka litera P. na białem tle. Dopiero na boku kufra odnalazłem drukowaną kartę następującej treści:

Via Calais.

London (Charing Cross)

212

Paris.

Via Calais.

Karta ta była czysta, niezbrudzona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. **331.**

Filia ulica Kopernika l. 6.

Z 'ad urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i ıtwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 2

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej). 881

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą opalem od 2 koron wyżej.

Były werkmistrz

większej fabryki maszyn, zdolny monter i egzaminowany maszynista, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia listowne pod „Werkmistrz" Administracya „Nowin". 142

Najlepsze higieniczne

paryskie i amerykańskie

Artyk›ły gumowe

do celów sanitarnych

poleca taniej jak wszędzie 157

Skład apteczny „SANITAS", Kraków ulica Długa 16.

Cały dom

do wynajęcia na świeże powietrze, ze stajnią i wozownią, zaraz albo na sezon letni. Wiadomość: **Władysław Bogacki,** Balice, pod Krakowem. 122

50% taniej. K. ROMAN, FRYZYER, KRAKÓW, SZEWSKA 21.

Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 zł, z czesaniem włosów po 1 zł. 50 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie Wiślna l. 3.

Zdolny mechanik

obznajmiony z maszynami do szycia potrzebny zaraz. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin" pod „Zdolny mechanik". 156

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości

po cenach najniższych poleca własnego wyrobu

Mieczysław Gonet

w Korczynie.

Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie. 104

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać samą

„KAWĘ ZDROWIA"

bez dodatku ziarnistej.

Każdy 27

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

KAWY ZDROWIA

która zmieszana z $^1/_4$ częścią kawy ziarnistej, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 koronę 60 hal.

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
KAJETANA DUDZIAKA
w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących. 1

Nakładem Księgarni Katolickiej 12a
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE
ulica św. Jana 6, wyszła świeżo książka do nabożeństwa p. t.

MODLITEWNIK KATOLICKI

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 406 w 32-ce). Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowymi czcionkami w formacie małym kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. i 60 hal., w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe 5 kor. i 50 hal., w takiejże oprawie brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 koron, w takiejże oprawie brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 koron i 50 halerz w rozmaitych droższych oprawach. Tamże wyszedł:

NAJTAŃSZY PRZEWODNIK po Krakowie. — Cena 20 halerzy.

---

141 Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież
specyalnie lecznice
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dróguryach. Cenniki na żądanie franko.

PALARNIA KAWY



poleca szczególnie i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych. 45

M. JAWORNICKI.

RĘCE BIAŁE-GŁADKIE-DELIKATNE
CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK
KALODERMIN
NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
CENA: 60h.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI" KRAKÓW, STRADOM 7.
DO NABYCIA WSZĘDZIE.
MARKA OCHRONNA KOTWICA
JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!

161

Loterya Trafikantów
Główna wygrana 40000 Kor.
2223 wygranych
Ciągnienie nieodwołalnie 9 marca br.
Losy po 1 Kor. do nabycia w trafikach i Kantorach wymiany.
6 losów za 5 K. 50 hal., 11 losów za 10 K.
przesyła opłatnie Kantor wymiany
Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek główny 5.
88



Obrączki
ślubne
i pierścionki zaręczynowe

Wartościowe i eleganckie zegarki, w bogatym wyborze pierścionki, łańcuszki, kolczyki i wszelkie wyroby złote i srebrne urzęd. stempl. poleca najtaniej **Emil Goldwasser w Krakowie ul. Grodzka 58.**

Mam na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, kosze i inne wyroby z chińskiego srebra.

Bogato ilustrowane polskie cenniki wysyła na żądanie darmo.



Do
Ameryki i Kanady
przewozi najszybciej na Rotterdam
słynna na cały świat
HOLLAND-AMERYKA
Zastępstwo na Galicyę
148
we Lwowie, ul. Żółkiewska 69.

Nowo otworzona
Masarnia Krakowska
J. Knobel i spółka
Kraków, ulica Szewska 23.
Poleca:
wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące w wyborowej jakości po umiarkowanych cenach.
151

Chrześcijański Magazyn Mebli
Szczepana Łojka
w Krakowie, ulica Szpitalna 28.
(obok Hotelu Pollera)
poleca na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki itp
344

Proszę żądać darmo i opłatnie



mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków przedmiotów złotych i srebrnych

HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRÜX Nr. 1285 (Czechy).
Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 2. Nikl. budzik złr. 1·45, 3 szt. złr. 4. — Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 67

Realność

do sprzedania w miasteczku Makowie, w okolicy uroczej i zdrowej, składająca się z domu murowanego o 6 częściach mieszkalnych, zabudowań gospodarczych, stajni, stodoły, drewutni, oraz spichlerza i piwnicy murowanych, ogród obok domu, także plac budowlany, 10 mórg gruntu ornego, 6 mórg lasu i uprawnienia do tej realności. Wiadomość w Administracyi „Nowin" 165

Ogłoszenie konkursu!

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Zakopanem poszukuje zaraz egzaminowanego nauczyciela gimnastyki, uzdolnionego do prowadzenia ćwiczeń Członków Towarzystwa, jakoteż uczniów i dzieci. Płaca roczna 600 koron i ewentualna pomoc przy wyszukaniu pobocznego zajęcia. (Kandydaci stanu nauczycielskiego mogą otrzymać zaraz posadę). Zgłoszenia z podaniem wieku, zawodu i odpisem świadectw przyjmuje Wydział. 121

Do sprzedania.

Szafa i **mała lada sklepowa**, dwie **szafki wystawowe**, oraz **trzy szyldy**, z powodu zmiany lokalu, do sprzedania Wiadomość w magazynie mód „IRIS", ul. Wiślna 2. 153

WACHLARZE

gazowe i z piór strusich w wielkim wyborze.
Rękawiczki balowe w różnych długościach. **Pończochy, Paski** najmodniejsze, grzebienie do fryzur.
Perfumy, Pudry, woda kolońska, mydła i t. p.
poleca po cenach bez konkurencyi 21
Anastazy FRONCZ, Kraków, Floryańska l. 17.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.